

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Andrzej Redelbach, *Prolegomena do nauk o czło-  
wieku, władzy i prawie*, Toruń 2005, ss. 538.

Od czasu kiedy profesor Czesław Znamierowski napisał *Prolegomena do nauki o państwie* nie mieliśmy podobnego dzieła. I chociaż pierwsze i drugie prolegomena nie są do siebie podobne, wszak napisano je w innym czasie, na podstawie innych założeń, filozofii i za pomocą innego języka, ten typ prac jest pożądanym i zdaje się ważnym z dwóch względów. Po pierwsze, proponuje budowę systemu pojęć w ich rozwoju i użyteczności poznawczej. Po drugie, jest swoistą syntezą wiedzy z danej dziedziny. W prolegomenach Andrzeja Redelbacha znajdujemy jedno i drugie. Ponadto Autor idzie dalej, gdyż obejmują one kilka dziedzin, można powiedzieć, że równorzędnie traktowanych, chociaż przypisano im role niejednakowych punktów wyjścia.

A. Redelbach niewątpliwie ma kwalifikacje naukowe do napisania prolegomenów. Jego dorobek naukowy obejmuje kilka obszarów badawczych charakterystycznych dla teoretyka prawa. Zajmuje się bowiem, oprócz teorii, prawami człowieka w perspektywie teoretycznoprawnej, szeroko pojętym prawoznawstwem, politologią, a w niej głównie antropologią polityczną, egzystencjalizmem, teorią państwa, by wymienić tylko podstawowe kierunki. W swoich pracach kładzie nacisk na relacyjne ujmowanie zjawisk. Relacje więc wyznaczają ujęcie metodologiczne badanych zjawisk, i to już w pierwszych pracach poświęconych stosunkom między państwem a prawem. Właśnie dzięki relacjom w prolegomenach udało się stworzyć związki między wieloma dziedzinami i pojęciami. Zwracam na to uwagę, gdyż w tym należy upatrywać wartości recenzowanej pracy.

Pracę podzielono na piętnaście rozdziałów. Wychodzi ona od prawoznawstwa jako nauki, a więc problemu budzącego kontrowersje. Jednakże rozważania o prawoznawstwie – nauce prawoznawstwa – zostały poprzedzone wywodem objaśniającym, jak rozumieć samo pojęcie nauki. W tym wywodzie znajdują się podstawowe wyznaczniki umożliwiające stwierdzenie, że coś jest nauką (s. 12-13). Od tego Autor przechodzi do nauki o prawie i jej dziedzin. Pisze tu o tym, co wpływa na prawo, i odpowiednio do tego, o specyfice jego nauki, ogranicza się jednak do stwierdzenia, że prawoznawstwo „w ścisłym znaczeniu jest uporządkowaną i spójną wiedzą o prawie” (s. 16). Przyjmuje zatem potoczne rozumienie nauki, ale to wystarczy, gdyż bez względu na to, jakie przyjąłby założenie o nauce, nie zaciążyłoby to na treści prolegomenów. Wprawdzie w tytule pracy mamy pojęcie „nauka”, niemniej nie chodzi tu o prolegomena do nauki jako takiej, tzn. do istniejących definicji, czy o próby jej scharakteryzowania, lecz o prolegomena do określonej już nauki. Tak więc Autor nie musiał prowadzić dyskusji z właściwymi dla różnych stanowisk definicjami nauk, dlatego też posługuje się tymi pojęciami w potocznym ich rozumieniu. Byłoby lepiej, gdyby w tym miejsce wyłożył założenia prolegomenów, ich cele poznawcze i dydaktyczne.

Rozdział drugi przedstawia człowieka i jego środowisko przyrodnicze. W tym zakresie A. Redelbach ma bogaty dorobek naukowy, co wyraźnie zaciążyło na treści tego rozdziału i ujęciu sposobów badania środowiska przyrodniczego człowieka. Rozdział ten jest bogaty w treści – omawia makro- i mikrokosmos, oczywiście w granicach potrzebnych do przedstawienia człowieka. Trzeba tu podkreślić trafne uwagi Autora o wpływie na rozwój nauk przyrodniczych, np. fizyki, przelomu w naukach społecznych, które doprowadziły do „przewartościowania poglądów na człowieka i jego miejsce w świecie” (s. 25). Autor omawia to przewartościowanie i wyprowadza z niego pewne postulaty badawcze. Zajął się np. sceptycyzmem – uzasadnionym sceptycyzmem – w sposobach postrzegania świata. W tym zakresie interesują go relacje między człowiekiem a światem, co powoduje, że nie mamy tutaj do czynienia z płytkimi opisami tych zależności, które zdarzają się nie tylko w artykułach prasowych. Trzeba tu przywołać podstawowe pytanie tych rozważań: do jakiego stopnia „człowiek jest modelem świata”? Dlatego mamy tu rozważania nie tylko o DNA, ale również o języku w kontekście interakcji społecznych. (s. 27), a także nawiązanie do cywilizacji ogólnie i wzmianki o prawie cywilizacyjnym. Autor jest przeciwny antropocentryzmowi, co wprowadza nas wyraźnie w problematykę filozoficzną. Nie pominięto nawet zagadnienia cząstek elementarnych w rozważaniach dotyczących człowieka w kontekście Kosmosu. Być może, pewną wadą tego rozdziału są niezbyt wyraźnie wyważone proporcje między prawem – człowiekiem – przyrodą – światem. Oczywiście, problemy cząstek elementarnych, światła itp., nie są domeną prawników, niemniej muszą podkreślić, że A. Redelbach jest jednym z niewielu prawników, którzy mogą zajmować się również i tą

problematyką. Należy też wspomnieć, że Autor omawia układy samoorganizujące i wizję człowieka z punktu widzenia tych układów, można by pójść dalej i powiedzieć: prawa w tym układzie. Jest tu natomiast władza – rozumienie władzy w tej wizji. Są to już trudne zagadnienia, do których Autor wyraźnie nawiązuje.

W ślad za środowiskiem naturalnym idzie środowisko społeczne człowieka, któremu poświęcono rozdział trzeci. Omówiono tu formy życia zbiorowego (społecznego) i – co najważniejsze – ujęto je w rozmaite relacje generujące problemy niemieszczące się w tradycyjnie rozumianych prolegomenach. Chodzi tu o stosunek społeczny, stosunek społeczny faktyczny i tetyczny. Autor poza omówieniem wymienionych stosunków, wyprowadził z nich kwestie dotyczące ich oddziaływania i co z tych oddziaływań wynika dla społeczeństwa. Do udanych propozycji zaliczam tu stosunek społeczny pośredni odnoszący się do czegoś, do jakichś spraw, czy też wartości, omówienie jego funkcji w społeczeństwie – innej aniżeli funkcje stosunków bezpośrednich (s. 47).

Trudno byłoby w tym rozdziale pominąć społeczność państwową, grupy społeczne itp. Tak więc mamy tu nie tylko prolegomena, ale i miscellanea. Do udanych należy zaliczyć rozważania o rolach społecznych jednostki, w powiązaniu z nimi, przedstawiono także funkcje społeczne jawne i ukryte, dużo uwagi poświęcono grupom społecznym. Jednakże słabo zaznaczono związki między powyższymi kategoriami i dążenie do tworzenia z tych związków systemu. Autor nie zamierzał jednak szeroko zajmować się tą problematyką, gdyż mogłoby to już wychodzić poza zadanie prolegomenów.

W drugim podrozdziale (rozdziału III) A. Redelbach zajął się problemem stratyfikacji społecznej. Jest to tym bardziej ważne, że to zagadnienie w literaturze polskiej minionych okresów nie ustrzegło się licznych obciążeń ideologicznych. Autor wykorzystał współczesną doktrynę i dzięki temu uniknął błędów minionego okresu. Zajął się tu demokracją społeczną jako najbardziej nosną stratyfikacją. W tym kontekście znalazły swoje miejsce rozważania o wolności, równości i dyskryminacji. Z kolei przeszedł do narodu, narodowości i obywatelstwa, wielonarodowości i mniejszości. Autor zajął się w tym fragmencie globalizacją i jej efektem „skurczenia” świata. Nie pominął społeczności europejskiej, opierając swe rozważania głównie na pracach publicystycznych. Rozdział o środowisku społecznym człowieka jest wprowadzeniem do omówienia zależności między naturą jednostki a jej odpowiedzialnością prawną.

Rozdział czwarty poświęcono naturze człowieka i odpowiedzialności prawnej. Rzadko w refleksji prawnej nawiązujemy do antropologii filozoficznej czy też politycznej. Sadzę, że nie da się ich pominąć w kontekście antropologii prawnej. Autora nie zajmują te kwestie bezpośrednio, niemniej jednak sygnalizuje je, używając takich terminów, jak: „pożądanie”, „zaspokajanie instynktów”, „los człowieka” (s. 81-84), a zwłaszcza kontekstów, w których te terminy występują. A. Redelbach, w tym uwikłaniu terminologicznym, eksplikuje reguły o kulturze i przyjmowane o niej założenia, widać to zwłaszcza w omówieniu tez związanych z „więźniami zmysłów” (s. 84 i n.), autorytetami itp. Nie pomija tu nawet układu nerwowego (s. 91 i n.). Trzeba podkreślić, że w całej pracy, a w tym rozdziale w szczególności, Autor daje wyraz własnym poglądom o tolerancji i jej wartościach humanistycznych (s. 99 i n.), a także odpowiedzialności (s. 108). Zaletą tego rozdziału jest głównie to, że jest on w mniejszym stopniu opisowy, a bardziej refleksyjny i po części – osobisty. Szkoda jednak, że Autor nie wykorzystał w nim prac J. Lipca o antropologicznych wątkach prawa.

Kolejny rozdział traktuje o władzy i polityce. Już z samego tytułu, a także tytułów poprzednich rozdziałów, wynika, że A. Redelbach nie unika kluczowych problemów. Rzecz nie w tym, by podejmując je, zajmować się nimi wyłącznie w ujęciu warsztatowym. Warsztat A. Redelbacha jest rozległy. Widać w nim wpływy szkoły Cz. Znamierowskiego i jej kontynuatorów, a także analiz powstałych wśród jej reprezentantów i na bazie jej koncepcji, problemów najlepiej dostrzeganych przez S. Czepitę. Szkoda, że Autor nie uporządkował zagadnień władzy i polityki według jakiegoś kryterium. Mamy tu bardzo dużo rozmaitych wątków, a mniej systemu, niemniej celem Autora nie było samo porządkowanie wiedzy jako problem badawczy. Uczynił on władzę przedmiotem refleksji, w wielu miejscach napisanych językiem bardziej swobodnym aniżeli właściwym dla pracy naukowej. Wychodzi w nich od wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych, korzysta z podstawowej literatury prawa międzynarodowego, prac głównie W. Czaplińskiego, co należy pozytywnie odnotować. Sięga do tradycyjnych doktryn, zwłaszcza poglądów Hobbesa.

Pojęcie władzy przyjmuje w rozumieniu języka potocznego. Refleksyjny charakter wywodów sprawia, że nie ma tu porządku chronologicznego. Mowa jest o ładzie, o behawioralnym ujęciu, o posłuchu, o polaryzacji władzy, tendencjach kumulatywnych, mocy i innych jej aspektach. To właśnie one górują tu nad samą władzą i tym też wyróżniają się te rozważania na tle innych uporządkowanych analiz. Podejście takie jest uprawnione i nie może być przedmiotem zarzutu.

Nie sposób nie zauważyć, że podobnie jak w poprzednich rozdziałach problematyką „osiową” jest kultura i od niej wychodzą, Autor buduje narracje, czyniąc z władzy rozmaite instrumenty, instrumenty decyzji, działań, umiejętności rządzenia itp. (s. 120 i n.).

Autor w tym rozdziale oddaje głos prawnikom i pisze o państwie w ich ujęciu (s. 125 i n.), dużą rolę przypisuje tu subsydiarności, społeczeństwu obywatelskiemu, państwu prerogatywnemu; następnie przechodzi do suwerenności i jej względnego charakteru. Pochodzeniem państwa zajmuje się na początku rozdziału. Część poświęcona ujęciom prawniczym nie budzi zastrzeżeń. Są tu także rozważania o partiach politycznych i lobbingu.

Generalnie, zaletą tego rozdziału jest umiejętne połączenie poglądów prawników z poglądami politologów i socjologów. W ujęciu także narracji publicystycznej. Niestety, Autor pominął tu prace J. Baszkiewicza poświęconą władzy, pracę podstawową z tego zakresu.

Rozdział szósty łączy się z poprzednim, ponieważ poświęcono go sprawowaniu władzy publicznej. Punktem wyjścia rozważań jest dla Autora zagadnienie elitarności i legitymizacji elit. Tę problematykę omawia z różnych punktów widzenia, bardzo płodnych w przedstawianiu sprawowania władzy. Zajmuje się tu rządzeniem, zarządzaniem, elitaryzmem (s. 164 i n.). Nie pomija znanej koncepcji V. Pareta i jej praktycznych implikacji oraz koncepcji M. Webera. Pisze o legitymizmach w XXI w. Zajął się też strukturą państwa, omawiając organy państwowe, państwo, działania władcze, większość względną i bezwzględną. Autor mógł pominąć te uwagi, gdyż są one elementarne i powszechnie omawiane. Natomiast na podkreślenie zasługuje omówienie koncepcji sprawowania władzy. Nie pomija tu Unii Europejskiej czy roli samorządów, w tym zawodowych. Dużo miejsca poświęca demokracji, a w szczególności jej efektom. Nie pomija relacji między demokracją a totalitaryzmem i terroryzmem. Są to rozważania pogłębione i z poznawczego punktu widzenia – ważne. Rozdział zamykają rozważania o systemie rządów w państwie.

Rozdział siódmy traktuje o prawie jako zjawisku społecznym. Na początku omówiono wieloznaczność terminu „prawo”. Omawiając tę wieloznaczność, Autor uwzględnił różne stanowiska doktryny, a zwłaszcza pozytywizm prawniczy. Następnie przeszedł do prawa jako zespołu norm, ukazując, jak prawo jako takie przedstawia się w swojej autonomii oraz co z tą autonomią się dzieje, gdy przejdziemy do prawa jako zespołu norm. Rozważania te potraktowano jako podstawowe i słuszne, tym bardziej że występujące tu cezurę nie były należycie oświetlone.

W tym też duchu omówiono związki państwa z prawem, Autor jednak odszedł od tradycyjnego wyjaśniania tych związków, a także od przypisywanych im funkcji. Wyróżnił funkcję społeczną oraz funkcję stabilizacyjną jako nowe dostosowujące państwo do współczesności. Mógł pominąć relację pomiędzy prawem wewnętrznym a prawem międzynarodowym, ponieważ przeznaczył na to zbyt mało miejsca, a występujące między tymi prawami relacje są o wiele bardziej złożone. Do udanych w tym rozdziale zaliczam rozważania o prawie względem innych systemów normatywnych, w których na plan pierwszy wydobłyby przede wszystkim problematykę etyczną, nie pominięto nawet *Śpiewnika dla piratów drogowych*.

W rozdziale ósmym Autor zajął się językiem prawa, tzn. bogactwem językowej problematyki, w niej także prawem do milczenia, które to zagadnienie – jak dotąd – niewystarczająco wyraźnie wyodrębniano. Mówi się w tym rozdziale o wypowiedziach opisujących, normatywnych, a wśród nich dyrektywalnych i osobno dyrektywach celowościowych. Nie pominięto też czynności konwencjonalnych, choć brakuje tu funkcji performatywnej języka i dlatego w czynnościach konwencjonalnych nie zostało to wyraźnie odróżnione (s. 244). Budowę normy prawnej można było pominąć, gdyż należy ona do prawniczej rutyny, podobnie też nie wymagało omówienia normy prawnej w stosunku do przepisu prawnego. Natomiast do pewnego stopnia nowatorsko przedstawiono rodzaje przepisów prawnych, np. przepisy stanowiące o wolności. Istotnie, mają one swoje cechy szczególne, które Autor znakomicie wydobywał.

Zagadnienia stosunku prawnego przedstawiono w rozdziale dziewiątym, a źródła prawa w rozdziale dziesiątym. Co do stosunku prawnego są tu zagadnienia skomplikowane, którym – moim zdaniem – trzeba było poświęcić więcej miejsca. Mam tu na myśli czynności konwencjonalne i performatywne. Jedno drugiemu nie przeszkadza (s. 273), niemniej domaga się wyraźniejszego odróżnienia. Podkreślę, że Autor wymienia czynności konwencjonalne organów państwowych i osób fizycznych. Uważam to za duży postęp w podejściu do analizy prawnej tych czynności, zwłaszcza na tle zróżnicowanych porządków prawnych. Bardzo dobrze się stało, że Autor omówił szeroko rejestracje, a w nich różne typy rejestracji (s. 280 i n.). Wreszcie mamy to w jednym miejscu.

Proponuję, by przygotowując książkę do następnego wydania, zagadnienie kompetencji omówić razem z zagadnieniami zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych. Wreszcie, jako przykład przedmiotu stosunku prawnego mamy tu malarstwo H. Toulouse-Lautreca, a nie portfel zamysłonego mężczyzny.

Co do źródeł prawa, to powinny się one pojawić wcześniej – jako jeden z pierwszych rozdziałów. Znaczące miejsce w tym rozdziale, i słusznie, zajmuje tworzenie prawa, bo też ono wraz ze źródłami powinno być omawiane. Autor omówił też, przy okazji, racjonalne prawodawstwo. Szkoda, że tej racjonalności nie „unowocześnił”, mając taki warsztat i naukową wyobraźnię. O racjonalności na ogół piszemy tak samo jak czterdzieści lat temu. Rozumiem, że jej dynamika w prawie nie dorówna dynamice racjonalności ekonomicznej, niemniej jednak w prawie też się one dokonują, zwłaszcza co do jego funkcji. Natomiast dobrze zrobił, poświęcając więcej miejsca obowiązywaniu prawa niż jego źródłom (s. 324). Obowiązywanie podlega „dynamizacji”, czego nie można powiedzieć o źródłach prawa, choć w tym zakresie mógł wykorzystać poglądy W. Langa.

System prawa w RP zamieszczony w rozdziale jedenastym daje się połączyć z rozdziałem dwunastym – realnym wymiarem prawa. Co się tyczy systemu prawnego, to podkreślam (jako zasługę Autora), że skoncentrował się na układzie gałęziowym (poziowym), a nie pionowym. Układ gałęziowy bowiem rozwija się burzliwie i tak będzie dalej, natomiast skostniały pionowy zatrzyma się na skostniałości kompetencyjnej, wyznaczającej zawsze te same zależności. W zakresie gałęzi prawa mamy tu liczne odesłania do aktów prawnych, omówienie przyczyn braku ostrości granic międzygałęziowych oraz (co ważniejsze) omówienie rozwojowych konsekwencji tej nieostrości. Cenne w tym rozdziale są także ważne spostrzeżenia Autora odnośnie do prawa publicznego i prywatnego w związku z zasadami prawa (s. 337 i n.). Tego związku nie dostrzegano, a jest on inspirujący i ukazuje to A. Redelbach.

W charakterystyce gałęzi prawa Autor zwraca uwagę na kapitalny problem, mianowicie: prawo konstytucyjne, jego miejsca w systemie prawa, a przez miejsce w tym systemie – prawa Unii Europejskiej (s. 342 i n.). I to jest niewątpliwie współczesny, realny wymiar prawa. Pojęcie przestrzegania i stosowania prawa zostało wyczerpująco przedstawione. Widać tu znajomość praktyki i roli sankcji, którą Autor traktuje inaczej aniżeli dotychczasowa literatura. Znakomicie aplikuje pracę M. Zielińskiego o poznaniu sądowym a poznaniu naukowym w aktualnej rzeczywistości prawnej. Pominął jednak pracę A. Kozaka o dyskrecjonalności sędziowskiej, co pewnie wynika z tego, że koncentruje się na dorobku naukowym poznańskiego ośrodka.

Rozdział trzynasty – „Ochrona praw człowieka w RP” – jest efektem wielkiej dojrzałości badawczej Autora, który ma w tym względzie olbrzymi dorobek naukowy, w tym liczne monografie. To samo można powiedzieć o rozdziale czternastym – „Europejskim systemie ochrony praw człowieka”. Są to rozdziały dla tej problematyki doniosłe i widać w nich także bardzo dobrą znajomość praktyki (s. 461).

W ostatnim rozdziale – piętnastym – przedstawiono pracę zawodową prawnika. Autor omówił tu doktrynę, poświęcając jej dużo miejsca. Na koniec zajął się publiczno-prawnym charakterem zawodu prawnika. Takie podejście jest uzasadnione, biorąc pod uwagę jego charakter. Nie omawiał tu poszczególnych zawodów (słusznie) oraz samorządów zawodowych. Ukazał, i to jest wartościowe, determinanty publiczno-prawne bardziej w ujęciu analitycznym aniżeli opisowym.

Praca ta ma znaczenie fundamentalne, obejmuje wszystkie podstawowe kwestie prawa ze szczególnym uwzględnieniem teorii prawa. Oprócz tego obejmuje takie problemy, jak: prawa człowieka w ich szerokim uwarunkowaniu, relacje prawa międzynarodowego i europejskiego do prawa wewnętrznego, nie pomija prawa na tle więzi społecznych i państwa w różnych jego wyrazach. Celem pracy nie było pokazanie warsztatu, np. w ujęciu warsztatowych analiz badanego zjawiska. A. Redelbach w tej pracy dokonał konceptualizacji dotychczasowego dorobku nauk o człowieku, władzy i prawie na podstawie olbrzymiego materiału badawczego.

*Stanisław Kaźmierczyk*